Łódź, 4/V 1905 r.

№ 98.

Rok VIII.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 21 kwietnia (4 maja) 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Czwart. Św. Floryana M.
Piąt. Św. Piusa W.
Sob. Św. Jana Ap.
Niedz. Grobu Chr.
Pon. Św. **Stanisława,**
Wtor. Św. Grzegorza.
Środa Św. Antonina B.

Wschód sł. godz. 4 m. 32.
Zachód sł. godz. 7 m. 22.
Dług. dnia godz. 14 m. 50.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY: bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Z Towarzystwa hygienicznego.

—s—

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie Zarządu łódzkiego oddziału Tow. hygienicznego warszawskiego, pod przewodnictwem prezesa dr. Seweryna Sterlinga. Przedewszystkiem odczytano protokuł z pierwszego posiedzenia, na którem rozdzielone zostały czynności świeżo wybranego Zarządu w sposób następujący: dr. Seweryn Sterling (prezes), Leon Koźmiński (wiceprezes), dr. Jan Pieniążek (sekretarz) i Antoni Stamirowski (skarbnik).

Następnie p. Leon Koźmiński odczytał rzecz, zatytułowaną „O brakach miejskich w Łodzi».— Po dyskusyi nad zawartemi w tym ciekawym referacie kwestyami, Zarząd postanowił po wprowadzeniu zmian niektórych punktów pracę p. Koźmińskiego dołączyć do memoryału, opracowywanego przez prezydya poszczególnych Sekcyj łódzkiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, tudzież innych zainteresowanych instytucyj.

W dalszym ciągu dyskutowano nad ułożeniem programu działalności Towarzystwa na przyszłość. Zarząd postanowił na pierwszem miejscu postawić organizacyę walki z cholerą. Przedewszystkiem tedy uznano za właściwe urządzić odczyty specyalne zarówno w Towarzystwie hygienicznem, jak i popularne ludowe. Co do ostatnich odczytów obecny na zebraniu dr. Kaufman przedstawił następujący projekt: 1) wygłoszenie odczytów popularnych o cholerze jednorazowych dla jaknajszerszych mas w Łodzi; odczyty te powtórzone będą w sąsiednich miastach; 2) wydanie broszur, zawierających ogólne informacye o cholerze i środkach zaradczych. Z chwilą zaś wybuchnięcia epidemii cholery rozpowszechnić pomiędzy ludnością krótkie przepisy o cholerze; 3) organizowanie systematycznych kursów, w celu zapoznania w sprawie udzielania pierwszej pomocy, pielęgniarstwa, dezynfekcyi i t. p.

Przytem słuchacze kursów po wykazaniu odpowiednich wiadomości będą mogli otrzymać zaświadczenia imienne Towarzystwa hygienicznego.

Dwa pierwsze punkty przyjęte zostały bez zastrzeżeń, odnośnie zaś ostatniego postanowiono wprowadzić go w wykonanie po porozumieniu się z Towarzystwem lekarskiem.

Dalej postanowiono zorganizować narady specyalistów miejscowych i zaproszonych z Warszawy w sprawie wody, pochodzącej ze studzien łódzkich.

Uchwalono zająć się energicznie zbieraniem składek członkowskich i w tym celu czynność tę powierzyć inkasentowi.

Wobec spodziewanych kosztów, jakie pochłonąć może walka z epidemią cholery — Zarząd musi starać się o zgromadzenie jaknajśpieszniej funduszów. Sądzić należy, że z uwagi na to członkowie Towarzystwa ułatwią zadanie i nie będą uchylać się od regularnego wnoszenia przypadających składek.

Następnie uchwalono zwrócić się do prezydenta m. Łodzi z prośbą o zasiłek na rzecz „Kropli mleka“ w sumie 3,200 rb., ze względu na to, że fundusze tej instytucyi całkiem się wyczerpały, a potrzeby jej ciągle się wzmagają.

Wreszcie ustanowiono termin następnych posiedzeń, mianowicie: w d. 9 b. m. posiedzenie „Sekcyi wychowawczej“, w d. 12 b. m. posiedzenie Zarządu z zaproszonymi specyalistami z Warszawy w sprawie wody i w d. 19 b. m.— na którem rozważana będzie sprawa „O cholerze“.

*

Na najbliższem posiedzeniu członków Tow. hygienicznego mają być demonstrowane racyonalne naczynia do gotowania wody w dużych ilościach i do przechowywania wody do picia w miejscach publicznych (teatry, dworce kolejowe, wagony, rynki, tanie kuchnie, herbaciarnie ludowe, restaurecye, domy noclegowe itp) Pożądane są typy różnych wielkości i naczynia zastosowane do stałego dopływu wody. Zakłady, wyrabiające podobne naczynia i urządzenia zechcą łaskawie podać o tem do wiadomości Towarzystwa (adresując do biura na ulicę Dzielną nr. 1).

Lekarze szkolni.

—s—

Zapobieganie szerzeniu się chorób zakaźnych w tutejszych szkołach i ochrona uczącej się młodzieży od rozpowszechnienia się wśród niej różnych chorób—to jedno z najważniejszych zadań nadzoru sanitarnego miejskiego. Szkoła ludowa zwłaszcza powinna skupiać na sobie największą uwagę komisyi sanitarnej, ponieważ w miejskich szkołach ludowych i chederach znajdują się wyłącznie dzieci z najuboższych sfer ludności, gdzie choroby zakaźne stale zabierają masy ofiar. Dzieci w tych ludowych szkołach przynoszą z domu zarazki ospy, szkarlatyny, błonicy i, wzajemnie się temi zarazkami zamieniając i obdarzając, czynią w taki mimowolny i nieświadomy sposób, ze szkoły największy rozsadnik zarazy wśród całej ludności uboższej — mianowicie tam i w takich tylko miastach, jak np. nasza Łódź, gdzie niema ani lekarzów szkolnych, ani żadnego nadzoru sanitarnego nad szkołami ludowemi. Rodzice sami ciągle nie są w stanie zajmować się wychowywaniem swych dzieci, ale najchętniej wyprowadzają do „szkoły“ choćby i chore dzieci, więc nadzór nad temi ostatniemi powinien być stały i czujny. A tymczasem... w Łodzi niema wcale lekarzów szkolnych.

Risum teneatis amici...

W Petersburgu jest 37 lekarzów szkolnych, z których każdy 2 razy tygodniowo sumiennie odwiedza swoje szkoły i bada uczniów. Ale poco sięgać aż do Petersburga; niema chyba takiej mieściny, gdzieby nie było lekarzów szkolnych, naprz. w małym Chersoniu jest ich aż sześciu, odbywają stałe badania i narady; to samo dzieje się i w innych miastach w Cesarstwie i Królestwie, z wyjątkiem Łodzi.

Jak są urządzone niehygieniczne szkoły łódzkie i chedery, tej sprawie Towarzystwo hygieniczne poświęciło cały szereg posiedzeń i odczytów, ale to wszystko pozostało głosem wołającego na puszczy... bez wszelkiego skutku. Wobec tego i towarzystwo lekarskie i hygieniczne, nie mogąc wprowadzić w życie ani jednej swojej uchwały, nie mogąc doprowadzić do skutku nawet podstawowych żądań hygieny, dbałości o zdrowie ogółu—muszą poprzestawać jedynie na teoretycznych wzdychaniach, nie mających

w obecnych warunkach żadnych szans urzeczywistnienia.

Niech więc ani ogół, ani pisma nasze nie winią lekarzy za wymienione i masę innych nieporządków sanitarnych; lekarze wciąż nawołują, nie ich wina—że bez skutku.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Chocisława. Jutro Gościwita.

TEATR WIELKI. Dziś benefis Antoniego Różańskiego „Peter Plus", dramat Arne Christiansena. Jutro „Lizystrata," operetka Linkego. Początek przedstawień o godzinie 8¼ wieczorem.

WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 15. otwarta od godziny 10 rano do 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Dziś zebranie miesięczne członków Komitetu przeciwżebraczego w Przytułku starców i kalek. Początek o g. 8 wieczorem.

KRONIKA.

W sprawie walki z cholerą. Wczoraj, o godzinie 7-ej wieczorem, w magistracie łódzkim odbyło się posiedzenie zorganizowanego miejskiego Komitetu sanitarnego, dla podjęcia środków w walce z epidemią cholery. Przewodniczył prezydent miasta r. st. Pieńkowski, w obecności naczelnika rezerwy policyi łódzkiej — p. Bogdanowa, pomocnika prezydenta — p. Andrejewa, budowniczego miejskiego—F. Chełmińskiego, zarządzającego laboratoryum miejskiem — dr. St. Serkowskiego, oraz lekarzów miejskich — dr. Brzozowskiego i dr. Gorskiego.

Na posiedzeniu tem zastanawiano się nad sprawą zaprowadzenia basenów za miastem, do których wywożone być mają nieczystości przez przedsiębiorców asenizacyjnych.

Złożono trzy oferty, pochodzące od grup wspomnianych przedsiębiorców. Pierwsi z nich proponują oczyszczenie zwożonych do basenów nieczystości sposobem filtracyi, drudzy zaś sposobem biologicznym.

Ostateczne załatwienie sprawy i dokonanie wyboru oferty, jaka okaże się najdogodniejszą, nastąpić ma w przyszłym tygodniu z udziałem radnych miasta.

Postanowiono w nadchodzący piątek o godz. 11-ej rano dopełnić oględzin miejscowości przy szosie Rokicińskiej, w lesie miejskim, zaprojektowanej pod budowę baraku cholerycznego.

Towarzystwo lekarskie łódzkie rozesłało przed miesiącem do wszystkich lekarzów fabrycznych Królestwa kwestyonaryusz następującej treści:

«Towarzystwo lekarskie łódzkie, chcąc wziąć udział w ogólnym ruchu, dążącym do poprawy obecnych warunków życia naszego społeczeństwa, za jedną z dróg najbardziej dla niego dostępnych uznało pracę nad poprawą pomocy lekarskiej dla robotników fabrycznych, głównie miejskich.

Zamierzając projekt reformy oprzeć na danych z własnego kraju, Towarzystwo lekarskie łódzkie zebrać musi dane, tyczące się pomocy lekarskiej w fabrykach Królestwa, podług załączonego schematu.

Prosząc o łaskawe wypełnienie (o ile możebna—wszystkich) rubryk tego schematu, Tow. lek. łódzkie poleca gorąco tę sprawę pamięci kolegów—lekarzy fabrycznych.

Odpowiedź jest pożądana przed 26 kwietnia r. b."

Na zapytanie nadesłano z całego kraju odpowiedzi, z których będzie ułożona odpowiednia statystyka.

Z Łodzi nadesłano odpowiedzi d w i e, wyraźnie dwie!

Jestto to swego rodzaju c u r i o s u m obojętności na sprawy publiczne.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Wobec nadchodzącego lata, Zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami zwrócił się do wszystkich właścicieli domów z prośbą o zaprowadzenie na ulicach, opodal domów, niewielkich naczyń z wodą do picia dla psów. Zaprowadzenie tej inowacyi ma na celu zapobieżenie niebezpiecznym dla dla mieszkańców wypadkom wodowstrętu, jakiemu podlegają psy podczas lata.

Do Petersburga. Na zapowiedziane w miesiącu bieżącym specyalne narady w Petersburgu, udają się z Łodzi: dla wzięcia udziału w Komisyi ministra Kokowcewa, w sprawie długości dnia roboczego, zmiany prawa o strejkach i t. p. kwestyach, ze strony łódzkiego Komitetu handlu i przemysłu pp. Emil Geyer, A. Biederman, Maurycy Poznański i Oskar Kindler; ze strony chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności prezes, Juliusz Kunitzer; w Komisyi Timirazjewa, w sprawie ubezpieczenia robotników, z ramienia Komitetu handlu i przemysłu, pp. Stanisław Silberstein i Stanisław Lorentz, jako zastępca p. Karol Kozłowski; jako przedstawiciele Komitetu giełdowego pp. J. Surzycki i zastępca Karol Kozłowski; w Komisyi, powołanej do rozpatrzenia prawa o podatku przemysłowym, jako przedstawiciele Komitetu handlu i przemysłu, pp. Władysław Wścieklica i Tadeusz Nowowiejski.

Monopol mięsny. Mięso wołowe, jeden z najważniejszych artykułów spożywczych, w handlu podskoczyło o 3 kop. na funcie, a nawet daje się uczuć pewien brak mięsa u rzeźników. Powodem tych niespodzianek jest zmowa monopolistów, którzy specyalnie zajmują się sprowadzaniem bydła do Łodzi, biciem jego i sprzedażą rzeźnikom.

Podnieśli oni cenę z 12 kopiejek za funt w ćwierci na 15 kop. Wobec tak znacznego podniesienia ceny na mięso wołowe, wielu rzeźników nie zaopatrzyło się w mięso, z tego powodu dał się uczuć brak jego w handlu.

Ośmnastu spekulantów, utrzymujących swe jatki przy ulicy Wolborskiej, zawiązało pomiędzy sobą umowę, mocą której sprowadzają oni do Łodzi bydło, prowadzą hurtową sprzedaż mięsa wołowego i od nich zależy ustanowienie cen na mięso wołowe.

Rzeźnicy a rzeźnia. W dniu wczorajszym Zgromadzenie rzeźników łódzkich wysłało depeszę do warszawskiego Generał - gubernatora następującej treści:

«Starsi Zgromadzenia cechu rzeźników w Łodzi upraszają Waszą Ekselencyę o odpowiedź na prośbę rzeźników w sprawie nielegalnych opłat, pobieranych przez rzeźnię łódzką, ponieważ ogół rzeźników, niezadowolony z tych opłat, postanowił przerwać pracę i zamknąć sklepy ze sprzedażą mięsa i wędlin, a to wskutek wysokich wydatków na eksploatacyę przemysłu rzeźniczego, wywołanych przez nieprawidłową działalność rzeźni».

Do sprawy zatargu rzeźników z rzeźnią powrócimy jeszcze.

Komitet handlu i przemysłu. W nadchodzącą sobotę, t. j. dnia 6 b. m., w lokalu przy ul. Dzielnej № 31, odbędzie się posiedzenie Komitetu handlu i przemysłu, w celu rozpatrzenia projektu do prawa w kwestyach roboczych.

Sprostowanie. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że wiadomość rozesłania z Łodzi przez Petersburską Agencyę Telegraficzną o zamachu na komisarza IV cyrkułu Nikołajewa jest nieprawdziwą. Zaznaczyć należy, że A. T. P. w ostatnich czasach podaje z Łodzi wiadomości bardzo nieścisłe, a nieraz nieprawdziwe.

Przed kościołem. Nabożeństwa majowe gromadzą zwykle tłumy pobożnych, których część, nie mogąca pomieścić się wewnątrz kościoła Św. Krzyża, pozostaje na cmentarzu, okalającym kościół.

Wczoraj, po godz. 8 wieczorem, podczas nabożeństwa, któremu towarzyszyły pienia modlących się na cmentarzu, dało się słyszeć kilka wystrzałów wiwatowych w powietrze.

Wystrzały te, odbijając się echem, zaniepokoiły osoby, będące w kościele, zwłaszcza kobiety. Wiele osób, stojących w drzwiach kościoła—wybiegło na cmentarz. Kilka kobiet dostało silnego ataku nerwowego lub uległy omdleniu; wyniesiono je natychmiast z kościoła i umieszczono na ławkach w głębi cmentarza, gdzie pocieszono księża, a następnie lekarze Pogotowia udzielali pierwszej pomocy. Dwie kobiety, których nie dało się przyprowadzić do przytomności, odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża.

Tymczasem znajdujący się wewnątrz kościoła księża Siedlecki, Bredsznajder i inni uspakajali pobożnych. Dzięki temu panika chwilowo nie przybrała groźniejszych rozmiarów.

Zdawało się, że się ograniczy na chwilowym przestrachu i przytoczonych wypadkach ataków nerwowych i omdlenia, nie pociągających za sobą groźniejszych następstw.

Tymczasem, gdy umilkły wystrzały „na wiwat", posypały się wystrzały od strony ulicy, skierowane w stronę cmentarza i gmachu kościelnego. Raniły one kilkanaście osób z tłumu, znajdujących się na cmentarzu.

Oto ich nazwiska: 16-letni Stefan Durczyński, 19 letni Stefan Wieczorek, 22-letnia Józefa Kosmalska, 16-letnia Maryanna Krawczykówna, 36-letni Michał Cyprowski, 30-letni Jan Szegiewski, 51-letnia Bronisława Król, 30-letni Ignacy Pastusiak, 28-letni Tomasz Tosik, 36 letni Michał Supralski, 38-letni Franciszek Salski, 30-letni Oskar Szpicer, 20-letni Antoni Góralczyk, oraz Aleksy Koniew i Semofon Durnow.

Jednych odwieziono do szpitala św. Aleksandra, drugich zaś do szpitala fabrycznego Tow. akc. Geyera.

Kolonie letnie żydowskie. Komitet żydowskich kolonij letnich, wobec ograniczonych środków, postanowił w roku bieżącym wysłać bezpłatnie 290 słabowitych dzieci ubogich rodziców, czyli o 100 mniej, w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jak w latach poprzednich, tak i obecnie, dzieci dla poratowania zdrowia wysłane zostaną na kolonie, urządzone w Krzyżówce i Nieznanowicach (250 dzieci), oraz do Ciechocinka (40 dzieci). Pierwsza partya, złożona z 20 dzieci płci obojga, wysłana zostanie do Ciechocinka w d. 25 maja. Partya chłopców i dziewcząt, w liczbie 100, wysłana będzie w dniu 15 czerwca do Nieznanowic. W dniu 24 lipca wysłana będzie pierwsza partya chłopców i dziewcząt (100) do Krzyżówki; w dn. 1 sierpnia Komitet wyśle drugą partyę (20 chłopców i dziewcząt) do Ciechocinka; druga partya, w liczbie 50 chłopców i dziewcząt, wysłana będzie do Nieznanowic w połowie czerwca. Zapisy rozpoczną się w d. 4 b. m., kwalifikowanie zaś dzieci na kolonie w d. 10 maja.

Wpływy z urządzonego na rzecz Komitetu kolonij letnich żydowskich przedstawienia w teatrze Wielkim, wyniosły rub. 1,000.

Napad. Wczoraj o godz. 10 i pół w nocy na przechodzącego przez ul. Przejazd, naprzeciw domu nr. 16, niejakiego 40-letniego Antoniego Kamińskiego, napadło kilku ludzi i zadało mu rany kijem w głowę i plecy. Pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

Ogólne osłabienia. Na ul. Piotrkowskiej nr. 254 Zuzanna Belusińska, lat 40, znaleziona została w stanie ogólnego osłabienia. W takim samym stanie znaleziono na ul. Konstantynowskiej nr. 14 człowieka, lat około 40, niewiadomego nazwiska i adresu, którego odwieziono do szpitala Poznańskich. W obydwu tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy.

Przy pracy. Na ul. Widzewskiej nr. 40 Franciszek Majchrzak, 19-letni ślusarz, pochwycony został przez maszynę, która mu urwała palec u lewej ręki. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył i poszkodowanego pozostawił na miejscu.

Przejechanie. Na ul. Konstantynowskiej nr. 84 Halina Spychalska, 5-letnia dziewczynka, przejechana została przez dorożkę, skutkiem czego ma poranione nogi. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył.

Pożar pod miastem. Nocy dzisiejszej o godzinie 1-ej nad Staremi Bałutami zajaśniała łuna; paliły się stodoła i obora, należące do Józefa Kolasa. Do pożaru podążyła straż miejska, która zajęła się ratowaniem sąsiednich budowli, silnie zagrożonych. Po dwugodzinnej pracy ogień został ugaszony. Spaliły się jednakże doszczętnie stodoła i obora. Przyczyna pożaru niewyjaśniona. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Teatr. W sobotę szereg występów gościnnych na scenie łódzkiej rozpoczyna Roman Żelazowski, artysta teatrów rządowych w Warszawie, ulubieniec publiczności łódzkiej. Na pierwszy swój występ gościnny w teatrze Victoria, pojutrze t. j. w sobotę Roman Żelazowski wybrał wspaniały dramat Eagla „W Przystani».

Eagel, autor znanego łodzianom dramatu „Po nad wodami", należy do najwybitniejszych dramaturgów niemieckich doby spółczesnej.

Jutro w teatrze Wielkim odegraną będzie «Lizystrata», operetka Linkego.

*

(A. D.) Onegdaj wystawiono w teatrze Wielkim pierwszy raz operetkę «Linckego „Lizystratę".

Operetka ta jest napisaną w stylu nowszym, gdzie libretto zostawiono na drugim planie, a właściwe libretto jest tak błahe, że dziwię się kompozytorowi, jak mógł i miał tyle cierpliwości, by napisać do niego tak zgrabną i melodyjną muzykę.

Partyę tytułową, Lizystraty, żony wodza armii ateńskiej Temistoklesa odegrała starannie i ze zrozumieniem p. Bielska, doskonale jej towarzyszyły i dostrajały się do całości pp.: Maryewska w roli Melisi, markietanki, Różańska jako Poligamia, Jaros, jako żona oficera ateńskiego. Męzkie role spoczęły w wytrawnych rękach pp.: Myszkowskiego, jako wodza armii ateńskiej, który przedstawił doskonały typ starego niedołęgi, Olszewskiego, Silviniego (oficerowie ateńscy), Zakrzewskiego (oficera spartańskiego) i jego służącego, którego prawdziwie odtworzył p. Domosławski.

Całość wystawienia wczorajszej premiery szła składnie i równo pod każdym względem. Efektowne kostyumy i świeże dekoracye uzupełniały smak artystyczny.

W 3 akcie odtańczony został balet napowietrzny układu p. Wirgiliusza. Przydałyby się tylko podczas owego baletu różnokolorowe efekty świetlne.

Publiczności zebrało się dużo; bawiła się doskonale przeróżnemi dowcipami i ukołysana lekką i melodyjną muzyką.

—:—:—:—

Podwyższenie podatku stemplowego.

—?—

Minister skarbu sekretarz-stanu Kokowcew złożył Radzie Państwa do zatwierdzenia projekt zwiększenia podatku stemplowego.

Ze względu na wielką wagę zamierzonego podniesienia podatku, przytaczamy w streszczeniu ważniejsze wyjątki z przedstawionego Radzie Państwa projektu:

«Wysokość podatku stemplowego ulegała niejednokrotnie zmianom, gdy skarb państwa odczuwał potrzebę zwiększenia swych środków. Zwiększeniu uległ podatek stemplowy w 1877 r. i następnie w 1878 r., w celu pokrycia przewidywanego wówczas deficytu. Do korzystania z tego źródła dochodu, w chwilach niepomyślnych dla skarbu państwa, zachęca ta okoliczność, że podatek stemplowy uiszczanym jest przeważnie przy zawieraniu umów, posiadających charakter majątkowy, a przeto nie może nadmiernie obciążać mniej zamożnych sfer ludności.

Wreszcie ustawa stemplowa zawiera cały szereg specyalnych postanowień, pozwalających czynić wiele ulg wyjątkowych, zwłaszcza ludności rolnej. Aczkolwiek praktyka wykazała, że ustawa stemplowa z d. 10 (23) czerwca 1900 r. posiada wiele braków i bezwarunkowo uledz powinna rewizyi, jednakże nie da się to szybko przeprowadzić, a tymczasem zwiększenie funduszów skarbowych musi nastąpić śpiesznie i dla tego ministeryum skarbu uważa za odpowiednie wprowadzenie do ustawy zmian, które wpłyną na szybkie zwiększenie dochodów skarbu. Wobec powyżej wyłuszczonego postanowiło ministeryum skarbu opłaty stemplowe, wynoszące obecnie 1 rb., 60 kop., 15 kop. i 10 kop., podnieść do 1 rb. 25 kop., 80 kop., 20 kop. i 15 kop., pozostawiając bez zmiany najniższe jedynie 5 kopiejkowe opłaty stemplowe.

Podobnież i opłata aktowa powinna zostać zwiększona. Obecnie maksymalna opłata aktowa wynosi 0,4% od sumy aktu, bez wszelkiego stopniowania sum, podczas, gdy dawniej, przy starej ustawie, opłata ta wynosiła przeciętniowo 0,42% od przeciętnej sumy aktów, a przy niższych sumach procent ten znacznie wzrastał. Dlatego też ministeryum skarbu postanowiło obecnie zarówno maksymalne, jak minimalne normy opłaty stemplowej od aktów podnieść, mianowicie maksymalną do 0,5%, a minimalną do 0,45 proc.

Ponieważ i opodatkowanie papierów procentowych według prawa obowiązującego, ustanowione było w takich samych rozmiarach, jak opłata od aktów, przeto zwiększenie tej opłaty powinno być rozciągnięte i na papiery procentowe, według normy maksymalnej. Papiery po 250 rb. lub niżej, winny być obłożone podatkiem w wysokości 0,5%. Papiery procentowe do 100 rb. już i przedtem były obłożone podatkiem, dochodzącym do 0,8 proc. od sumy nominalnej. Wobec więc tego obłożenie papierów procentowych podatkiem w stosunku 0,5%, nie obciąży nadmiernie najbardziej rozpowszechnionych papierów.

Co się zaś tyczy minimalnej normy opłaty aktowej, określonej y ustawie stemplowej z r. 1900 na 0,1 przy rozmiarze najwyższym, powinna ona być podniesioną z 40 k. do 50 kop. od 1000 rb. za podstawę przy obliczaniu opłaty aktowej, według normy nominalnej, powinna być przyjęta ta sama zasada, jak przy obliczaniu opłaty aktowej, według normy maksymalnej, mianowicie: od aktów i dokumentów na sumy do 10,000 rb., opłata aktowa, obliczana jest od każdych 100 rb. i jedynie od aktów i dokumentów na sumy przewyższające 10,000 rb., opłata jest obliczana od każdego 1000 rb., przyczem nie całkowite setki, tysiące rubli, przyjmowane będą za całkowite. W ten sposób opłata aktowa, według normy minimalnej, zwiększy się o 25%, w porównaniu z dotychczasową, jedynie dla dokumentów na sumy wyższe od 10,000 rb.

Niezależnie od wyżej przytoczonych zmian, ministeryum skarbu zamierza wnieść do ustawy stemplowej jeszcze inne uzupełnienia, zmierzające do wyrównania opłat oddzielnych kategoryj dokumentów, podlegających dotąd prostej stemplowej opłacie, oraz do zwiększenia dochodów skarbu. Zmiany dalsze będą następujące: dokumenty, dotyczące ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, obłożono dotąd stemplem prostym, będą obłożone stemplem proporcyonalnym, według normy maksymalnej, od sumy premii za 1 rok. Rachunki kurtażowe, na sumy wyższe od 30 rb. opłacać będą stempel następujący: rachunki do 300 rb. pozostaną i nadal obłożone stemplem zwykłym, pozostałe zaś rachunki obłożone będą opłatą aktową według normy maksymalnej po 50 kop. od każdych 100 rb.

Świadectwa, kwity i rewersy, wydawane przez państwowe, społeczne i prywatne kantory, biura i towarzystwa na depozyty, prócz depozytów na rachunku bieżącym obłożone będą stemplem w wysokości 1,25 kop. przy sumie do 2,500 rub. Pozostałe dokumenty na sumy niższe podlegać będą takiemu samemu jak i dotąd opodatkowaniu. Arkusze kuponowe, przy ich otrzymywaniu, opłacać będą stempel w wysokości 1,25 od każdego papieru, do którego należą.

Co do rezultatów, jakie ministeryum skarbu spodziewa się osiągnąć po wprowadzeniu powyższych zmian, zaznaczyć należy, że zamiast 3 i pół miliona rb., otrzymanych ze stemplowych opłat w 1904 r. spodziewa się ministeryum nadal otrzymywać z tego źródła rb. 7,390,000 rocznie i wyżej».

Z postępów techniki i przemysłu.

Światło elektryczne. — Próby otrzymania światła żarowego.

Światło elektryczne jest już od lat kilkunastu znane w Łodzi, są niem oświetlone liczne domy prywatne, hotele, większe lokale publiczne, oraz przeważna część fabryk i zakładów przemysłowych; oświetlenie zaś z jednego centralnego źródła ulic, placów i t. p. ma Łódź w przyszłości otrzymać.

Jakkolwiek dziś zasadnicze pojęcia o istocie elektryczności są już znane dobrze szerszemu ogółowi, to jednak nie wielu z pewnością zdaje sobie sprawę, jakie trudności napotykała praca ludzka, by niewidzialną potęgę ujarzmić i do swoich praktycznych zastosować celów.

Jeżeli przez ciało, przewodzące elektryczność, przepuszcza się prąd elektryczny, wtedy to to ciało, pospolicie przewodnikiem elektryczności zwane, rozgrzewa się i to tem silniej, im większy stawia przepływowi elektryczności opór i im prąd elektryczny jest silniejszy. Prąd zatem 2 razy silniejszy wywiązuje 4, prąd 3 razy silniejszy— 9, prąd 5 razy silniejszy — 25 razy więcej ciepła. Opór znowu, który rozmaite ciała stawiają przepływowi elektryczności, zależy częścią od ich natury, częścią od ich kształtu.

A teraz słów kilka o przewodnikach elektryczności. W elektrotechnice rozróżnia się dwa rodzaje przewodników dobre i złe. Dobremi przewodnikami elektryczności są takie ciała, które stosunkowo niewielki opór stawiają przepływowi elektryczności, a więc przedewszystkiem metale, następnie węgiel, kwasy, roczyny soli, woda morska i słodka, ciało ludzkie i zwierząt, rośliny i ziemia; złe przewodniki stawiają bardzo wielki opór, dlatego też używane bywają jako izolatory, tj. do osłony dobrych przewodników, aby elektryczność z nich nie rozpraszała się i nie spływała do ziemi. Do rzędu t. zw. izolatorów należą następujące ciała: drzewo suche, marmur, oleje, mika, kauczuk, gutaperka, porcelana, skóra, szerść, jedwab, szkło, smoła, suche powietrze i t. p.

Dlatego też wszędzie, gdzie mamy przeprowadzać prąd elektryczny, używa się do tego prawie wyłącznie metale, gdyż są wypadki i okoliczności, w których lepiej zamiast metali, użyć innych substancyj. Chociaż wszystkie metale dobrze przewodzą prąd elektryczny, to jednak nie wszystkie w jednakim stopniu.

I tak: biorąc np. rtęć (żywe srebro) za podstawę porównania, przewodzą elektryczność lepiej: srebro prawie 63 razy (najlepszy przewodnik elektryczności), dalej miedź 57, złoto 46, żelazo 10, a platyna 14. Z łatwo zrozumiałych przyczyn wysokiej ceny srebra nie używa się, tylko miedź, która, będąc znacznie tańszą, jest również bardzo dobrym przewodnikiem.

Wspomnieliśmy wyżej, iż opór w przewodnikach zależy nietylko od ich natury, lecz także i od kształtu i wymiarów, a mianowicie opór jest tem większy, im przewodnik jest dłuższy i przekrój jego jest mniejszy; przewodnik długości 5 m. stawia większy opór, niż 1 m. i to 5 razy mniejszy, również przewodnik o przekroju 1 mm² stawia większy opór, aniżeli ten sam przewodnik o przekroju 25 mm². Wynika stąd oczywiście, iż od prądu elektrycznego drut rozgrzewa się tem mocniej, im przy równej mocy prądu jest cieńszy, ponieważ opór jest w nim większy. Powodem rozgrzewania się przewodników jest to, iż część energii elektrycznej, zużywającej się na pokonanie oporu przewodnika, przemienia się wprost w energię cieplną. Drut mocno rozgrzany popada w żar i zaczyna świecić, zazwyczaj atoli dosyć słabo; jeżeli zaś dla otrzymania mocniejszego światła użyje się silniejszego prądu, to wtedy może powstać tak znaczne ciepło, że drut się stopi, co oczywiście powoduje przerwę prądu. Dlatego też należy stosować dla przewodzenia prądów o pewnej sile przewodniki o odpowiednim przekroju; zaś chcąc otrzymywać światło skutkiem rozżarzania się należy używać metali trudno topliwych, takim metalem była dotychczas platyna, dziś znamy już inne lepsze jak tantal. Doświadczenia z platyną nie dały pożądanych wyników, bo światło przez rozżarzenie tego metalu jest dosyć słabe, a za użyciem prądu bardzo silnego topi się platyna.

Dlatego po wielu bardzo doświadczeniach wpadł wreszcie na pomysł pierwszy anglik Starr w r. 1845, aby zamiast metalu użyć węgla, który ma w tym kierunku wiele zalet, nie topi się w żadnej otrzymanej dotychczas temperaturze, stawia przepływowi elektryczności opór bardzo znaczny, bo kilkadziesiąt razy większy niż rtęć, a mocno rozżarzony silne wydaje światło. Lampa elektryczna Starra nie mogła znaleść zastosowania praktycznego, ponieważ wyrobienie stosownego do świecenia kawałka węgla (używano do tego celu węgla po wyprażeniu w retortach w gazowni) było bardzo trudne. W 1858 próbował Changy zastąpić węgiel w lampie elektrycznej przez drut platynowy, ale i ta próba spełzła na niczem. Ten sam los spotkał wiele innych projektów, które rozbijały się wszystkie o niemożność zastosowania w praktyce na wielką skalę.

(d. c. n.) *Udvardy.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
3/V 1 pp.	744.9	+15.4	66	Pc Z 1	Z dnia 3/V Temperatura max.+19.5° C.
3/V 9 w.	746.7	+11.6	84	Pc Z 1	Temperatura min.+10.3° C.
4/V 7 r.	748.7	+11.0	81	Pc Z 0	Opadu 0.0

„Wyznania obce“.

—:—

Wyciąg z osobnego dziennika Komitetów ministrów z dnia 22 lutego (7 marca) i 1-go (14) marca o porządku wypełnienia 6 punktu Imiennego Najwyższego Ukazu z d. 12 (25) grudnia 1905 roku, dotyczącego wyznań obcych.

(Dalszy ciąg).

Powstałe skutkiem tego rozporządzenia układy dyplomatyczne z kuryą zakończyły się w r. 1897 ugodą, na mocy której stopnie, otrzymywane przez wychowańców seminaryum na egzaminach w obecności osób z pośród władzy świeckiej, miały być brane pod uwagę przy ocenie postępów wychowańców.

Pomimo jednak ustanowienia kontroli nad wykładami przedmiotów rosyjskich w seminaryach, postępy wychowańców w nauce wzmiankowanych przedmiotów, według odezw wyższej administracyi kraju, okazywały się niedostatecznemi w 1900 r. Ministeryum oświaty, po porozumieniu się z ministeryum spraw wewnętrznych i warszawskim generał-gubernatorem, zatwierdziło osobną instrukcyę, na podstawie której udział przedstawicieli ministeryum oświaty, w dozorowaniu wykładów w seminaryach, oparto na podstawach daleko bardziej określonych, niż to było na podstawie umowy z 1897 r., zgodnie ze wzmiankowaną instrukcyą co do przedmiotów rosyjskich, wzmiankowanym osobom pozostawiono prawo wyznaczania tematów na egzaminach piśmiennych uczniów ostatniej klasy (paragraf 1 instrukcyi).

Powołując się na wyżej wskazane umowy rządu z kuryą rzymską z 1882 i 1897 r, oraz na artykuły kanoniczne swojej wiary, biskupi już w r. 1901 odmówili przyjęcia zaproponowanych przez naczelników dyrekcyi naukowych tematów na egzaminy piśmienne. Wówczas warszawski generał gubernator uznał egzaminy ostateczne z języków rosyjskich za niedoszłe do skutku i, korzystając z nadanej mu na mocy prawa władzy, przestał zatwierdzać wyświęconych kapłanów i przedstawionych mu jako kandydatów na parafialne stanowiska wikarych, jako takich, którzy ukończyli kurs w seminaryach bez złożenia wymaganych przez instrukcyę z 1900 r. egzaminów z przedmiotów rosyjskich.

Celem rozstrzygnięcia losu tych osób, 17-go stycznia 1902 r. był wydany Najwyższy rozkaz co do ustanowienia pozaseminaryjnych dodatkowych egzaminów dla nich z języka rosyjskiego, z warunkiem, żeby tylko osoby, które zadawalająco egzaminy te złożą, mogły być dopuszczone do obejmowania wakujących duchownych stanowisk. Ale do złożenia wyżej wskazanych dodatkowych egzaminów nikt się nie zgłosił, a rzymsko-katoliccy biskupi w dalszym ciągu odmawiają przedstawicielom zwierzchności naukowej prawa uczestniczenia w egzaminach ostatecznych, nadanego im w § 1 instrukcyi z 1900 r. W takich warunkach liczba księży bez stanowisk wzrosła do 156, przy 273 wakujących w parafiach stanowiskach.

Po zbadaniu wyżej przytoczonych danych, Komitet przyszedł do przekonania, że zastosowanie w praktyce instrukcyi z 1900 r. posiada tę ważną niedogodność, iż daje formalne uzasadnienie protestom rzymsko-katolickiego duchowieństwa przeciw dozorowi nad wykładami w seminaryach, w celu możliwie pomyślnego zapewnienia prawidłowego wykładu przedmiotów rosyjskich w seminaryach i w celu polepszenia obecnych zaostrzonych stosunków między świecką władzą a biskupami, oraz w celu usunięcia praktycznych niedogodności, wypływających z istnienia znacznej liczby nieobsadzonych w parafiach stanowisk. Komitet za najwłaściwsze uważa zniesienie wymagania, zawartego w § 1 instrukcyi z 1900 roku, jako nie zgadzającego się z Najwyżej zaakceptowanemi przy ugodzie z Kuryą pełnomocnictwami biskupów, jako duchownych zwierzchników seminaryum. Zamiast wzmiankowanego wymagania należałoby przywrócić taki porządek egzaminowania w seminaryach, przy którem asystujący na nich przedstawiciele ministeryum nie braliby bezpośredniego udziału w egzaminach piśmiennych, a ograniczaliby się jedynie na obserwowaniu egzaminów i na przedstawianiu następnie swoich uwag kuratorowi okręgu naukowego. W szczególności, w sprawie wyznaczania tematów na egzaminy piśmienne z przedmiotów rosyjskich, Komitet uważałby za możliwe zaaprobować zasadniczo projekt ministra spraw wewnętrznych w tym przedmiocie, zgodnie z którym ogłaszanie tematów, czynione być powinno przez biskupa za pomocą wyciągnięcia, w obecności przedstawiciela władzy świeckiej i kończących wychowańców, jednego z zamkniętych biletów, z oznaczeniem w nim części kursu literatury rosyjskiej, przechodzącego w seminaryum.

(d. c. n.).

Ideały polityczne i polityka.

—

Pod powyższym tytułem gazeta «Ruś» w numerze 98 wydrukowała artykuł, o którego pojawieniu się sygnalizowaliśmy w sobotę w depeszy z Petersburga. Obecnie podajemy go w całości, w dosłownem tłómaczeniu z oryginału:

„Nowy dziennik krakowski «Świat słowiański», omawiając nasz artykuł: „Niewolno bez programu“ (nr. 76) i wogóle wyrażając swoje sympatye «Rusi», znajduje poglądy księcia E. Trubeckiego w «Synie Otieczestwa» i L. F. Pantelejewa (w liście otwartym do profesora Zdziechowskiego, wydrukowanym w „Świecie słowiańskim“) jeszcze bardziej sympatycznemi. Przytem redakcya zastrzega się, że rozpatruje kwestye abstrakcyjnie, oddzielnie od pojęć polityczno-praktycznych.

Otóż na tej to bardzo ważnej różnicy pomiędzy ideałem politycznym, jako oderwanem pojęciu teoretycznem i koniecznością liczenia się z realną polityką dzisiejszego lub jutrzejszego dnia, chcemy się zastanowić szczegółowo.

Nie ukrywamy: serdecznie radujemy się ze zjazdu dziennikarzów w Petersburgu i ze zjazdu rosyjsko-polskiego w Moskwie, a radujemy się dlatego, że najszerszy program autonomii polskiej mógł znaleźć jednogłośne i stanowcze współczucie w dwóch licznych zebraniach działaczów rosyjskich.

Polacy prawidłowo ocenią ten fakt, jako żywy strumień, który wleje do ich społeczeństwa poczucie uświadomienia swej siły. Polacy będą mieli słuszność utwierdziwszy się w przekonaniu, że odtąd w społeczeństwie rosyjskiem mogą liczyć na całkiem określone sympatye i zrozumienie ich potrzeb narodowych, wówczas, gdy dobrze wiedzą o tem, że co do społeczeństwa niemieckiego polacy w Prusach odmiennego są zdania. Z inteligentym albo też wprost serdecznym tylko rosyaninem współobywatelem polak może się porozumieć, lecz u niemca nie nie spotka oddźwięku dla swych ideałów nigdy.

Miłoby było, gdyby polacy to rodzące się wśród nich przekonanie z czasem zamienili na dogmat, że kwestya polska z całem jej powikłaniem może być rozwiązana tylko w Rosyi, tylko w Moskwie lub Petersburgu.

Wszelako jesteśmy bardzo dalecy od tego, aby grać na strunach samolubstwa polaków i znanej ich narodowej słabości, wyrażającej się w zbyt gorącem zachwycaniu się ideałem i bujaniu po obłokach, co pociąga zazwyczaj bardzo smutne rozczarowanie.

Wszelkie starania o sympatye polaków za

---

264)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg—patrz № 96).

— Co to jest? — pomyślała. — Strzał, najwyraźniej strzał słyszałam.

Doszło ją sztukanie do drzwi. Przycisnęła guzik, aby oświetlić pokój — światło nie chciało się palić; przygniotła silniej sprężynę, ale bezskutecznie. Chciała zaalarmować służbę — dzwonek nie odpowiadał.

— A więc przewodniki elektryczne przerwane — pomyślała. — To napad.

Sztukanie do drzwi silniej się powtórzyło, dały się słyszeć ciche szepty i lekkie szurganie nogami.

— Sasza, wstawaj! — zawołała strwożona i zaczęła nim potrząsać. — Słyszałam dwa strzały w korytarzu...

— Co tam takiego? — zapytał w pół senny.

— Dobijają się do nas.

Kołatanie do drzwi nie ustawało.

— Zaalarmowałaś służbę?

— Dzwonki nie funkcyonują...

Aleksander zerwał się i włożył mundur. Draga szukała szlafroka.

W tem dał się słyszeć przeraźliwy huk, potem trzask, wreszcie brzęk szkła.

Wybiegli do buduaru.

W olbrzymich, dębowych drzwiach ukazał się wyłom, przez który było widać kilkudziesięciu ludzi, ubranych w mundury wojskowe. Niektórzy z nich przyświecali małemi, stearynowemi świecami.

— Czego oni chcą? — pytał przerażony Sasza. Spać nie dają...

— Nie dają... — powtórzyła bezmyślnie Draga, przejęta dobiegającym szmerem.

— Pal ich licho! Ale żeby się w dzień wybrali...

— Słyszysz, dobijają się.

— Dobijają się?

— Tak.

— Do nas?

— Tak, tak...

— Zwaryowali?!...

— Widocznie rewolucya!...

— Rewolucya? Czegóż żądają?

— Zapewne naszych głów, a w każdym razie co najmniej korony!

— Ja im pokażę!

— Jak oni łomocą...

— Ciszej tam, ja, król, wam rozkazuję!

— Już nie jesteś królem. Wczoraj przed tobą potęgą drżeli wszyscy, dziś nie.

Odgłosy sztukania powtórzyły się. Draga podbiegła i przyłożyła do drzwi ucho.

— Nasłuchujesz?

— Ciszej, ciszej... Najwyraźniej słyszę, że żądają dynamitu... Uciekajmy ztąd, uciekajmy oknem.

— Z pierwszego piętra!...

— Otwórz okno, otwórz i wołaj o pomoc...

Coraz bardziej drżała i traciła wrodzoną sobie równowagę.

Sasza podbiegł do okna i, uchyliwszy nieco rolety, wyjrzał.

Dookoła konaku dostrzegł w świetle księżyca jakieś postaci z wymierzonemi ku oknom karabinami.

— Widzisz, widzisz co oni robią — zawołał przerażony.

Draga uchyliła zasłony. Spojrzawszy, poczęła drżeć jeszcze bardziej i ze spazmatycznym płaczem rzuciła się mężowi na piersi.

— Nie troszcz się, będziemy żyli z apanażów — mówił do niej.

— Apanaże może nie dla nas...

W tem błysła jej dziwna myśl.

— Słuchaj, Sasza, wyjdź na balkon i zawołaj...

— Co?

— Żołnierze moi, do mnie!

— Czy nie widzisz, że mają wymierzone karabiny?

— Masz czas na to.

— Czas?

— Tak, powiesz im: „Kto mnie ocali, zostanie oficerem!“

— Prawda, to szczęśliwa myśl.

Zbliżył się do okna i chciał je uchylić, ale zawahał się.

— A jeśli nie usłuchają...

W tej chwili dał się słyszeć straszny, przeraźliwy huk; zdawało się, że konak się wali. Odłamki drzwi jak grad się posypały.

— To nasz koniec — wołała z przerażeniem Draga — koniec Obrenowiczów!

— Grób jednego z nich widziałem w soborze, straszną mi o nim opowiadano historyę. Pamiętasz, wręczyłaś mi wtedy kartkę, byłaś przebrana za żebraczkę...

— Wolałabym dziś być żebraczką, aniżeli królową serbską...

(d. c. n.)

cenę przyszłego ich rozczarowania poczytujemy za przestępstwo i dlatego wzywamy naszych współobywateli polskich do rozpatrzenia następujących kwestyj:

1) Czy polacy uważają za dostateczne, aby połączyć nasze usiłowania i zaufają jednej, chociażby bardzo znacznej i szanowanej części społeczeństwa rosyjskiego, czy też byłoby dla was bardziej pożądanem oprzeć się na poważnej większości, która w przyszłem reprezentacyjnem zebraniu mogłaby mieć głos decydujący w kwestyi polskiej?

2) Jeżeli, jak należy przypuszczać, wy dążycie do ostatniego (t. j. pragniecie mieć po swej stronie większość) to czy liczycie się z tem, że większość ta może przyjąć przedstawiony na zjeździe moskiewskim program tak łatwo, jak teraźniejsi wasi przyjaciele, rosyanie? Przypomnijmy sobie ten program:

«Uznając jedność centralnej władzy państwowej—a mianowicie formy ustroju państwa, wspólność spraw zagranicznych i wszystkich międzynarodowych politycznych i handlowych traktatów, jedność armii i floty, ogólnopaństwowy budżet i dług—żądamy, aby Królestwo Polskie tworzyło autonomiczną organizacyę prawodawczą i polityczną, opartą na własnej konstytucyi, ustanowionej w Warszawie przez polskie zebranie urządzające, wybrane za pomocą tajnego, równouprawnego powszechnego głosowania».

Powtarzamy, że program ten, przyjęty w Moskwie czyni zadość w danej chwili najdalej idącym dążeniom, najbardziej niezależnych polskich partyj narodowych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bardziej umiarkowane i bardzo liczne grupy zadowoliniłyby się teraz i były szczęśliwe nawet z mniejszego. Jednakże chętnie przypuszczamy, że skoro raz wejdzie na porządek dzienny sprawa zjednoczenia się wszystkich partyj polskich dla zasadniczego wyjaśnienia stosunku do Rosyi, to mianowicie ten tylko program i tylko on może być przyjęty za ogólną zasadę.

Otóż na tę zasadę społeczeństwo rosyjskie w jego całości, albo chociażby tylko w jego decydującej większości na pewno nie zgodzi się ze społeczeństwem polskiem bez dalszych rozpraw.

Nawet zjazd moskiewski odłożył szczegółowe określenie granic i treści projektowanej autonomii Królestwa Polskiego do czasu wszechstronnego rozpatrzenia kwestyi. To rozpatrzenie będzie mieć prawdopodobnie miejsce przy dalszych naradach bardziej kompetentnych osób ze składu zjazdu do kierowania przyszłą kampanią. Ale dlatego, aby większość całego społeczeństwa rosyjskiego skłoniła się na stronę jasno okreslonych poglądów, niezbędnem jest rozpatrzenie jaknajszerzej programu w całości; otwarcie i jawnie w poważnej prasie.

Polakom i ich przyjaciołom wśród rosyan wypadnie dowieść społeczeństwu rosyjskiemu, wogóle mało obznajmionemu ze sprawami polskiemi, że autonomia w granicach, jakie będą nakreślone, nie będzie szkodliwą dla narodu rosyjskiego i państwa rosyjskiego, jako całości, i nie doprowadzi do jego osłabienia lecz wzmocnienia.

Niezbędnem będzie dowieść, że można znaleźć także formy wzajemnych stosunków politycznych, przy których Polska nie będzie dla nas krajem obcym, wrogim, lecz przeciwnie—jeszcze bardziej naszą w sensie bardziej ścisłego i rzeczywistego dla obu stron zespolenia się.

Wszystko to trzeba wyjaśnić, trzeba zespiewać się w wielkim narodowym chórze. Wymaga to obok dobrej woli wiele pracy i czasu.

Temu celowi służyć powinna przedewszystkiem prasa rosyjska, a następnie i polska (skoro zostanie swobodną); temu żądaniu chcemy służyć i my słabemi swojemi siłami, lecz ze szczerem życzeniem osiągnięcia poważnych rezultatów, a nie taniej popularności. Ale tymczasem życie płynąć będzie swoją koleją i nieść swoje kwestye, swe nie dające się odłożyć potrzeby. To dziedzina polityki realnej, częstokroć dziedzina półśrodków i kompromisów z rzeczywistością, oportunizm i t. d., cały szereg bardzo niepopularnych w ideowem społeczeństwie pojęć. Ale cóż na to poradzić? Trzeba umieć tworzyć ideały przyszłości i umieć walczyć z dnia na dzień. I ta to codzienna walka o życie ze wszystkiemi jej nie sympatycznemi stronami, ze wszystkiemi smutnemi niedomówieniami i warunkowem kłamstwem stanowi nieunikniony cement historycznego budownictwa losów narodów. Nie dość dla nas i dla polaków być dobrymi i rozumnymi ludźmi trzeba być politykami. A być politykiem to znaczy dążyć do świetlanego ideału, pracując systematycznie pośród upartych drobnostek życia.

List jeńca japońskiego.

Złożono w redakcyi naszej list Michała Lichosieka, pisany z niewoli japońskiej do brata, zamieszkałego w Łodzi.

Lichosiek, jako szeregowiec marynarki, pełnił służbę na okręcie «Ruryku», który, jak wiadomo, w sierpniu r. z. pod Władywostokiem został zatopiony przez flotę japońską. Otóż Lichosiek należy do tych niewielu szczęśliwych, którzy zdołali uratować życie swoje, okupując je niewolą.

Koperta listu nosi stempel francuski «Service des prisonniers de guerre» i datę z Tokio d. 13 marca 1905 r., w Łodzi zaś ostemplowany 28 kwietnia r. b., wewnątrz listu oznaczono datę 4 lutego r. b. z miejsca pobytu w niewoli w mieście Himiej, długo więc, bo blizko 3 miesiące upłynęło zanim list ten dostał się do Łodzi.

Więcej interesujące wyjątki z tego listu podajemy poniżej:

Na wstępie, zwyczajem ludu naszego, Lichosiek pochwaliwszy Pana Boga, wspomina o walce morskiej, która rozpocząwszy się o godzinie 5-ej zrana, trwała do godziny 2 ej po południu i wtedy wszyscy ci, którzy od szrapneli, bomb i kul japońskich uratowali życie swoje, wraz z tonącym okrętem dostali się do morza, 2 godziny musiał walczyć o życie i śmierć z falami morskiemi wytrwały Lichosiek, zanim japońska łódź ratunkowa wydarła go fali, tu nagusieńki „jak go matka urodziła“, wśród obcych i odrębnych twarzy znalazł się na łodzi, a i krzyżyk nawet, tę najdroższą pamiątkę, którą matka, błogosławiąc go na drogę, włożyła mu na szyję, zagubił na zawsze. Ogłuszony, zmęczony i ledwo żyw, po długim czasie odzyskał przytomność i teraz pisze, że w niewoli z nimi obchodzą się dobrze, odżywiają ich dostatnio: na śniadanie chleb i herbata, na obiad zupa, kartofle i mięso i na kolacyę znowu mięso i herbata. Ubranie i bieliznę otrzymaliśmy stare po japończykach powołanych na wojnę, krój cudacki dla nas nieprzywykłych nie bardzo nam do gustu przypada, a przytem niezupełnie zabezpiecza od zimna.

Co się tyczy pociechy religijnej, to pisze, że i o tę japończycy postarali się, kilkakrotnie sprowadzając im katolickiego księdza francuza, który odprawił Mszę świętą, ale nie mogli się z nim dobrze porozumieć ani wyspowiadać, nie znając języka francuskiego, za tłómacza służył im japończyk władający francuskim i rosyjskim językiem.

Dalej pisze Lichosiek, że do robót ani ciężkich ani lżejszych nie używają nas żadnych; uczyć się, czytać, pisać, możemy dowoli; brak nam jednak książek wszelkich i serdecznie wdzięczni bylibyśmy, gdyby znaleźli się dobrzy ludzie, którzyby z kraju jakich pouczających książek nam dostarczyli.

Z początku, gdy w niewoli było nas niewielu, mieszkaliśmy wszyscy razem w koszarach żołnierskich; dopiero po wzięciu Portu Artura, gdy liczba naszych znacznie się zwiększyła, polaków umieścili osobno, przeznaczając jedną ze

---

19)

LEONIDAS ANDREJEW.

CZERWONY ŚMIECH.

Urywki ze znalezionego rękopisu.

Przekład z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 97).

Część druga.

URYWEK DZIESIĄTY.

...na szczęście umarł on w przeszłym tygodniu w piątek. Powtarzam, to wielkie szczęście dla brata! Beznogi kaleka, trzęsący się, z rozbitą duszą w swej obłędnej ekstazie twórczości był on strasznym i godnym politowania. Po tej właśnie nocy pisał on przez całe dwa miesiące, nie wstając z krzesła, nie chcąc jeść, płacząc i klnąc, gdyśmy go na krótki czas odwozili od biurka. Z niezwykłą szybkością wodził on suchem piórem po papierze, odkładając arkusz za arkuszem i wciąż pisał, pisał. Cierpiał na bezsenność i zaledwie dwa razy udało się nam położyć do łóżka przy pomocy dużej dawki narkotyku, a potem już i narkotyk nie był w stanie zmódz jego twórczej obłędnej ekstazy.

Na jego żądanie, okna przez cały dzień były zasłonięte i paliła się lampa, tworząc złudzenie nocy, palił on papieros za papierosem i pisał. Zdawało się, że był szczęśliwym. Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć u zdrowych ludzi tak natchnionej twarzy — twarzy proroka lub wielkiego poety.

Wychudł straszliwie, do woskowej przejrzystości trupa lub męczennika i zupełnie osiwiał. Pracę swą rozpoczął będąc jeszcze stosunkowo młodym, a skończył, jako zupełny starzec. Niekiedy chciał on pisać więcej niż zwykle, pióro przebijało papier i łamało się, ale on nie zwracał na to uwagi.

W takich chwilach nie można go było dotknąć, gdyż za najlżejszem dotknięciem dostawał ataku, płakał, śmiał się. Chwilami, bardzo rzadko kiedy, odpoczywał, gawędził ze mną przyjaźnie i za każdym razem stawiał jedne i te same pytania: kim jestem, jak się nazywam i czy oddawna już zajmuję się literaturą.

A potem przyjaźnie opowiadał, zawsze w jednych i tych samych słowach, jak to śmiesznie się przeląkł, że utracił pamięć i nie może pracować i jak to on świetnie w tej samej chwili zaprzeczył temu szalonemu przypuszczeniu, rozpocząwszy swoje wielkie nieśmiertelne dzieło o kwiatach i pieśniach.

Nie liczę naturalnie na uznanie współczesnych — dumnie i jednocześnie skromnie mówił on, kładąc drżącą rękę na stos czystych arkuszy — lecz przyszłe pokolenia zrozumieją moją ideę.

O wojnie nie wspomniał ani razu, również ani razu nie wspomniał o żonie i synu. Ułudna, bezgraniczna praca pochłaniała jego uwagę tak całkowicie, że nic chyba więcej po nad nią, nie odczuwał. Koło niego można było chodzić, rozmawiać i on nie zwracał na to uwagi i ani na chwilę twarz jego nie traciła wyrazu strasznego natężenia i natchnienia.

W ciszy nocy, kiedy wszyscy spali i tylko on jeden niezmordowanie plótł nieskończoną nić obłędu, wydawał się strasznym i tylko ja jeden i jeszcze matka zdecydowaliśmy się podchodzić do niego.

Raz spróbowałem dać mu zamiast suchego pióra ołówek, przypuszczając, że może on istotnie coś pisze, lecz na papierze pozostawały tylko bezkształtne linie, urywane, krzywe, zupełnie bez sensu.

I umarł on w nocy, przy pracy.

Ja dobrze znałem brata i obłęd jego nie stanowił dla mnie niespodzianki: gorączkowe marzenie o pracy, wyzierające jeszcze z jego listów z wojny, stanowiące treść jego całego życia po powrocie, musiało nieuniknienie spotkać się z bezsilnością jego znużonego, zmęczonego mózgu i wywołać katastrofę.

I sądzę, że udało mi się dość wiernie odtworzyć całe stopniowanie wrażeń, które doprowadziły go do śmierci w ową fatalną noc.

Wogóle wszystko, co tutaj napisałem o wojnie, napisałem na podstawie słów mego nieboszczyka brata, często bardzo sprzecznych i bezsensownych. Tylko niektóre oddzielne obrazy, tak niezatarcie i głęboko wypaliły się w jego mózgu, że mogłem je odtworzyć prawie dosłownie, tak jak on opowiadał.

Ja go kochałem i śmierć jego ciąży mi i gniecie mózg swoją bezsensownością. Do tego niepojętego, co oplątuje moją głowę jak pajęczyna, śmierć ta dodała jeden jeszcze węzeł i silnie go zacisnęła.

Cała nasza rodzina wyjechała na wieś do krewnych, a ja zostałem sam jeden w całym domu — w tej willi, którą tak lubił mój brat.

(d. c. n.).

świątyń swoich, dookoła której wznosi się wysokie ogrodzenie. Dziedziniec służy za miejsce codziennych przechadzek, prócz tego jednak od czasu do czasu pod opieką oficera i kilku uzbrojonych w karabiny żołnierzów, pozwalają nam na zwiedzanie miasta i dalsze spacery.

Tegoroczna zima była nadzwyczaj łagodna, mrozu nie mieliśmy weale, śnieg padał kilka razy, lecz topniał zaraz, nie pozostawiając po sobie ani śladu, pomimo tego narzekamy na zimno, gdyż papierowe ściany świątyni i lekkie kimona nie zabezpieczają nas dostatecznie od chłodu i nieraz musimy dobrze szczękać zębami.

Ściany nasze pozwolono nam przybrać obrazami świętych, bo wogóle japończycy są nadzwyczaj tolerancyjni, wszelkie wyznania i przekonania szanują, z nami bardzo grzecznie się obchodzą, czy oficer, czy żołnierz, czy też ich duchowny, każdy gdy wstąpi w nasze progi, zaraz zdejmuje czapkę, pozdrawia nas po swojemu i pokłoni się grzecznie.

Ogółem polaków jest nas tu z górą 100, a jak długo potrwa to nasze więzienie, Bogu tylko jedynemu wiadomo.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Sytiaza, 3 maja. Krążą pogłoski, że w Charbinie kilka nieżyczliwych Rosyi rozmyślnie rozpuszcza bezsensowne pogłoski o stanie rosyjskich armij, niebywałe rzeczy o bitwie pod Mukdenem, szkodząc sprawie rosyjskiej i trwożąc ludzi o poglądach nieustalonych.

Moskwa, 3 maja. W „Ruskich Wiedomostiach» wydrukowano: W dniu 2 maja o godzinie 10 wieczorem na bulwarze Twerskim przed restauracyą browaru Chamowniczewskiego dozorca rewiru cyrkułu Arbatskiego Aleksiejew zwrócił się do zebranej publiczności z żądaniem, aby się rozeszła i jednego z publiczności popchnął. Obrażony uderzył rewirowego w twarz; pozostali zaś natarli na Aleksiejewa. Wydobywszy szablę i broniąc się nią rewirowy wbiegł do restauracyi i został z niej wyprowadzony przez pomocnika komisarza policyi i gospodarza bocznem wejściem. Tłum zagrodził bulwar, rozgrabił restauracyę; poleciały kamienie, cegły, słychać było wystrzały z rewolwerów, oderwano drzwi. Publiczność uciekła z restauracyi bez palt i czapek. Wezwano żandarmów konnych. Tłum się jednak rozbiegł.

Kronsztad, 3 maja. Rozpoczynając od pierwszego dnia świąt w okręgu portu ochroniona wzmocniona; po mieście krążą patrole; spokojnie, porządek nie naruszony.

Kiszyniew, 3 maja. Trzy dni świąt przeszły w niezakłóconym niczem porządku.

Archangielsk, 3 maja. Dźwina ruszyła; płynie kra. Komunikacya pomiędzy mostem a koleją żelazną przerwana do czasu otwarcia żeglugi.

Juzówka, 3 maja. W rurze wodociągowej pod plantem kolei żelaznej towarzystwa Noworosyjskiego o półtory wiorsty od Józówki znaleziono trup młodego człowieka z oznakami śmierci gwałtownej, w ubraniu rzemieślnika; szyja obwiązana perkalowemi pasami. Święta przeszły spokojnie.

Czita, 3 maja. Korespondent Petersburskiej Agentury widział się z lamą Chambo i Dżerziewym, przybyłymi z Ugry na zjazd. Zdaniem ich przyjazd dalaj lamy do kraju Zakaukaskiego nie nastąpi. Rząd chiński pilnie strzeże granicy. Na tutejszy zjazd lamaistów przybyło mnóstwo pielgrzymów. Przedstawiono na zjeździe program, do którego włączono zupełną swobodę religijną, prawo drukowania ksiąg świętych, zarząd, sąd, uregulowanie stosunków rolnych obcoplemieńców i podniesienie ich stanu ekonomicznego. Zjazd urzędownie otwarty będzie 5 maja. Kwestyę o naczelnikach włościańskich wyłączono z obrad.

Otrzymane po południu.

Symferopol, 4 maja. Święta przeszły względnie spokojnie, tylko wczoraj awanturnicy zaczęli bić żydów, lecz policya szybko przywróciła porządek.

Odesa, 4 maja. Piekarze zaprzestali pracy, żądając unormowania dnia roboczego. Cena chleba dochodzi do 10 kop. za funt. Otwarto oddział odeskiej kasy wzajemnej pomocy literatów i uczonych.

Amoy, 4 maja. Biuro Reutera donosi, że konsul rosyjski Bodron oświadczył, iż japończycy posiadają stacyę radiograficzną, z pomocą której porozumiewują się z Formozą. Wskutek tego z Pekinu zalecono przeprowadzić śledztwo i zbadać sąsiednie okręgi. Badanie było bezskuteczne. Bardzo możliwe, że stacya znajduje się na jednym z półwyspów. Japończycy oświadczyli, że oświadczenie posła rosyjskiego objaśnić można żądaniem rosyan, aby eskadra rosyjska posiadała te same prawa, z których korzysta eskadra japońska.

Szanghaj, 4 maja. Siedemdziesięciu poważnych kupców angielskich wysłało do Londynu do ministeryum zagranicznych skargę z powodu ignorowania przez Chiny umowy z r. 1901.

Wiedeń, 4 maja. Biuro korespondencyjne donosi: Rada państwa przystąpiła do drugiego czytania projektu taryf celnych, włącznie z projektem o wwozie bydła z Rosyi i państw bałkańskich.

Referent Bernreiter dowodził konieczności i spiesznego zakończenia obrad wobec ekonomicznego położenia Austryi i konieczności zawarcia traktatów handlowych z sąsiedniemi państwami.

Białogród, 4 maja. »Prawda« donosi, że minister skarbu Paczu niebawem powraca do Białogrodu. Oczekiwane jest szybkie zwołanie skupczyny, dla narad nad projektem pożyczki.

Paryż, 4 maja. Biuro Havasa donosi: Na śniadaniu u Breitela król angielski spotkał Delcassé'go, z którym długo rozmawiał.

W piątek, dnia 5-go maja r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Alojzego

BALLE,

odbędzie się w kościele św. Krzyża punktualnie o godz. 9 i pół, Msza św., na którą zaprasza

Rodzina.

591—1

Z ostatniej chwili.

Hongkong, 4 maja. «Daily Mail» donosi: Parostatek brytański widział eskadrę baltycką w pewnej zatoce, odległej o 50 mil na północ Kamrann.

W dniu 30 kwietnia pasażerowie japońscy zauważyli pomiędzy eskadrą a Sajgonem krążące bezprzestannie parostatki: «Ewa», «Dagmara» i „Bourton" z zapasami żywności.

W dniu 29 kwietnia naprzeciw Sajgonu ukazały się trzy okręty transportowe.

W dniu 30 kwietnia trzynaście okrętów transportowych stało u przylądku Jokóba w oczekiwaniu na rozkazy.

Czifu, 4 maja. Według pogłosek, przywiezionych przez chińczyków, codziennie wysyłane bywają po dwa pociągi z materyałami kolejowemi. Kolej żelazna wązkotorowa ukończoną została do Skimanczindże. Z okolic Czifu codziennie odpływa wiele dżonek, naładowanych końmi, ryżem i mąką, przeznaczonemi do Dalnego i Inkou. Władze miejscowe wydają im dokumenty przewozowe bez przeszkód.

Wobec oczekiwanego przybycia eskadry rosyjskiej, japończycy założyli miny w portach Mandżuryi i półwyspu Kwantuńskiego. W większości portów ustawiono działa obrony brzegowej.

Chicago, 4-go maja. Biuro Reutera donosi: W czasie bezrobocia woźniców w niektórych miejscowościach wynikły poważne starcia z policyą, w których zabito 3 a raniono przeszło 100 osób. Walka woźniców kolorowych z naruszającymi bezrobocie wywołała panikę. Woźnice kolorowi strzelali do tłumu, napadali na pociągi tramwajowe. Tysiące ton zapasów żywności psuje się na dworcach. Dla obrony służby, według pogłosek, jeden z członków stowarzyszenia pracodawców prosił gubernatora o użycie milicyi.

Rozkład pociągów.

Od 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: **a)** 7.10, **b)** 12.05, **c)** 1.38, **d)** 3.15, **e) 6.10, f) 8.50, g) 12.30.**

Przychodzą do Łodzi: **h)** 7.45, **k)** 9.30, **l)** 10.15, **m)** 3.40, **n)** 5.22, **o) 8.20, p) 11.00, r) 4.35.**

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, **4.40**, **do Warszawy**: o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Fabryka pilników, raszpli i wag RYBARKIEWICZA i SMOLIŃSKIEGO

z dniem 25 kwietnia t. b. przeniesiona została

na ul. Św. Benedykta № 56, róg Zakątnej,

i poleca: nowe pilniki i raszple z wyborowej stali; Wagi stołowe, dziesiętne i setne wszelkich typów;
przyjmuje: stare pilniki i raszple do ponownego nacięcia, oraz wagi do reperacyi.
567—3—2

Kaucyonowane biuro nauczycielskie i rekomendacyjne Wagner

w Łodzi, ulica Piotrkowska 121.

Ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki, i bony różnej narodowości. Dział rekomendacyjny poleca: buchalterów, kasyerów, kasyerki, ekspedyentów, magazynierów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową, tylko z dobremi świadectwami **rekomenduje.** 685—r—133

„Nowy Tattersall”

Trębacka № 11 w Warszawie,
Otrzymał duży transport **koni wierzchowych i zaprzęgowych** typu lżejszego i cięższego, w tem **15 par kompletnie wyjeżdżonych.** 574—2—2

Helenów. W SOBOTĘ dnia 6-go maja

Otwarcie sezonu letniego

I-szy KONCERT PORANNY o godz. 6-ej

orkiestry Aleksandrowskiej Pogranicznej Brygady

pod dyrekcyą kapelmistrza **Silberberga.**

— Wejście 15 i 10 kop. —

1-szy koncert popołudniowy

Początek o godz. 4-ej popoł. Wejście 20 i 10 kop.

W NIEDZIELĘ, dn. 7-go maja
W PONIEDZIAŁEK, dn. 8-go maja

KONCERTY PORANNE

Początek o godz. 6-ej rano. Wejście 15 i 5 kop.

KONCERTY POPOŁUDNIOWE

Początek o godz. 4 ej popoł. Wejście 20 i 10 kop.

W dni powszednie codzień koncerty. Początek o godzinie 5-ej popołudniu. Wejście 15 i 5 kop. 582-4-2

Książeczki z 50 biletami wolnego wejścia po 5 rb. są do nabycia w kasie.

Zarząd Zakładów gazowych w Warszawie

POSZUKUJE

dzielnego stenografa do języka niemieckiego,

piszącego na maszynie. Oferty prosimy składać osobiście Zarządowi, ul. Senatorska 8, od 3 do 5-ej. 578—3—2

Ubranie marynarkowe z dobrego materyału w najnowszych deseniach kosztuje **rb. 17.** Palto letnie **rb. 14.** Modna kamizelka kolorowa **rb. 3.** Ubranie dla chłopca **rb. 2.50.** Ubranie uczniowskie **rb. 6.25.**

Sprzedaż wyłącznie za gotówkę. Ceny stałe.

u **Emila Schmechla**
Piotrkowska 98.

842

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego).
Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-168
W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Dr. J. GRABOWSKI

Choroby: gardła, nosa i uszów.
Przyjmuje codziennie 8—9 r. i 4—6½ w.
Ul. Nawrot № 13 m. 8.
491—r—16

Dr. I. Krukowski

Choroby wewnętrzne i dziecięce
Przyjmuje rano od 10-ej—11-ej i od 4—5½ po poł.
Łódź, ulica PIOTRKOWSKA № 88.
212—0-49

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,
CEGIELNIANA 14,
od 11—1 i 4—8. 246—r—21

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece i Akuszerya,
mieszka obecnie: **Piotrkowska 120**
przyjmuje do 10 rano i od 3—5 popoł.
1096-r-122

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu,
od 10 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem, w niedziele i święta od 9 do 11 rano.
Piotrkowska № 87.

Dr. A. Steinberg

Benedykta № 3.
Zakład ortopedyczno-gimnastyczny
(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.)
Gabinet roentgenowski
(leczenie promieniami Roentgenowskiemi).
138—r—109

Laboratoryum St. GÓRSKIEGO,
Warszawa, Leszno 12,
odznaczone na wystawach medalami: złotym i srebrnym za dobroć i skuteczność wyrobów, poleca:



„AGATOL“ tymolowy proszek,

dla osób, dbających o zdrowe i czyste ZĘBY jest najlepszym dla dezynfekcyi ust oraz zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu. Cena 20 i 35 kop.
Żądać wszędzie. 52-30-23

Konserwator włosów podług d-ra Lassara,

zapobiega i powstrzymuje wypadanie włosów, pobudza je do porostu, usuwa łupież i mikroby. Cena rb. 2.25, 1.25 i 80 kop.

Okazyjna sprzedaż.

Nowe pianino, Nowa fisharmonia.

!! Bardzo tanio !!
Piotrkowska 87 m. 9 od 3—8. 572 4-2

Ważne dla cyklistów!

Opony długotrwałe z gwarancyą po rb. 4, 4.75 sztuka. Szlauchy (gumy wewnętrzne) z gwarancyą po rb. 3, 3.25. Trąbki po rb. 2.30. 3, 4. Siodła trwałe po 2.50, 3.— itd. Południowa 27 m. 24 I piętro.
563—5—5

Adwokat A. Zieliński,

DŁUGA № 21,
przyjmuje sprawy do wszystkich instytucyj sądowych i administracyjnych. 1148r71

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.
Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

Zaraz do wynajęcia **2 POKOJE** z kuchnią od 1-go lipca r. b., **3 POKOJE** z kuchnią, wszelkiemi wygodami, z balkonem na ogródek. Ładne słoneczne mieszkanie w czystym i spokojnym domu; tamże stajnia i wozownia do wynajęcia. Wysoka 28 m. 3. 562—3—3

Od Administracyi „ROZWOJU“.

Dla prenumeratorów „Rozwoju“ dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów Rb.	kop.	Dla nieprenumeratorów Rb.	kop.
1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego,* w oprawie ozdobnej z libroitu	1	20	1	95
w broszurze		75	1	50
2) *A. Sturcel:* **Smok,** powieść spółczesna, 2 tomy		60	1	20
3) *Józef Grajnert:* **Dwie,** powieść spółczesna		20		50
4) *W. Czajewski:* **Mieszko,** dramat historyczny		20		50
5) *R. Horowiczowa:* **Życiorys Adama Mickiewicza**		7		30
6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu, w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Administracya

MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ

Dzielna № 30. Telefonu № 304.
Filiei Piotrkowska № 30 i 84,

poleca Sz. Publiczności znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeżo zbierane, kwaśne, krem, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, mleko dwa razy dziennie świeże, sery w wyborowych gatunkach, oraz mleko we flakonach, które rozsyła się codziennie dwa razy do domów bez wyjątku do godz. 8.
1604—r—64

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 21 Апрѣля 1905 г.